

Jeśli nie teraz, to kiedy?

Bogusław Sonik

Próbować 27 alkoholi (typowych produktów regionalnych) z wszystkich krajów członkowskich to nie był dobry pomysł – wyrzucił z siebie Przewodniczący Komisji Europejskiej Jose Carroso, gdy przecierał oczy późnym popołudniem, po wielkim balu Sylwestrowym, w czasie którego świętowano przystąpienie do Unii Bułgarii i Rumunii.

I tak cię uratowałam, bo chcieli abyś jeszcze koniecznie kosztował jakąś turecką miksturę i produkty regionalne z krajów objętych polityką sąsiedztwa, które też chciały być zauważone – rzuciła Teresa, z którą dzielił życie jeszcze od połowy lat sześćdziesiątych, gdy razem interesowali się maoistowskim ruchem rewolucyjnym.

Nie był w nastroju do rozmowy – więc powstrzymał się od rzucenia zwykłego w takich sytuacjach „może masz rację!”. Może rzeczywiście ma rację i w innych sprawach, o które mu suszy głowę od dawna.

Pysznic i kawa przywróciły mu jasność myśli.

Mija 2,5 roku od kiedy został wybrany na stanowisko Przewodniczącego Komisji. Po pierwszych tygodniach euforii, kiedy to objechał stolice Europy, wszędzie witany jako symbol zjednoczonego kontynentu, nastąpiły miesiące żmudnej pracy.

Musiał poruszać się w gąszczu rozmaitych, często sprzecznych interesów, nieprzejrzystego prawa i niejasnych kompetencji. Do tego dochodziły posiedzenia plenarne Komisji gdzie spotykają się komisarze z 25 krajów. Każdy uważa swoje poletko za najważniejsze i stara się mnożyć dyrektywy i przepisy by zaznaczyć swoją obecność. Podobnie w czasie posiedzeń Rady Europy, gdzie każdy z przywódców państw Europejskich pręży muskuły, walcząc zaciekle o sukces, którym mógłby pochwalić się przed swymi wyborcami. A wyborcy i tak mieli do Unii coraz większy dystans: entuzjazm wobec wspólnej Europy zachowali przede wszystkim pamiętający czasy pionierskie starcy.

Carroso poczuł się jak kozioł ofiarny idei zjednoczonej Europy.

Rzucił okiem na leżące na stole książki: pamiętniki Jeana Monneta, Konrada Adenauera, Louise Weiss, czy Paula Henri Spaaka. Teresa ostentacyjnie pod choinkę podarowała mu wspomnienia Jacques'a Delorsa. Pewnie dlatego, że Delors postrzegany był jako człowiek inicjatywy, orędownik silnych instytucji europejskich. To on wprowadził w życie fundusze strukturalne czyli koło zamachowe europejskiej gospodarki. Teresa nie musiała nic mówić; przesłanie było jasne - co po mnie zostanie w europejskiej pamięci?

Wrócił w myślach do świątecznej atmosfery w Bukareszcie, do radości, jaką widział w oczach nowoprzyjętych Bułgarów i Rumunów.

Tak... najlepiej czuł się w towarzystwie tych dla których Unia Europejska wciąż jawiła się jako potęga ekonomiczna, ostoja demokracji, wolnego rynku i praw człowieka.

Wzruszył go ten rosły Polak, gdy wznosił toast „Za wolną Europę i jej powodzenie!” W ten sposób odniósł się do słynnej rozgłośni, która w ciemnych czasach zimnej wojny była głosem nadziei na zjednoczenie kontynentu, zjednoczenie ludzi wolnych, przywiązanych do swoich narodowych tradycji, pragnących budować Europę demokratyczną, Europę wolnego rynku, Europę bez barier dla rozwoju.

Jeszcze dzień spokoju i zaczną się telefony od Angeli – westchnął. Znowu nowa prezydencja Unii, a przecież dopiero co musiał się układać z Finami w sprawie polskiego weta.

Przemknęła mu przez głowę gorzka myśl: jestem chłopcem na posyłki Rady Europejskiej. Nawet nie próbowaliśmy bronić naszego projektu perspektywy budżetowej 2007-2013 o ileż ambitniejszego niż to, co przyznały nam stare sknery!

Wziął do ręki pamiętniki Jean Monneta otwierając na chybił trafił - „Tam gdzie brak wyobraźni giną narody”. To proste zdanie, zabrzmiało mu w uszach jak fuga Bacha w kolońskiej katedrze, gdzie ostatnio miał okazję jej słuchać.

Od tego momentu wszystko zaczęło kręcić się w zawrotnym tempie. Carroso przerwał świąteczny urlop komisarzy. Gwałtownymi telefonami zostali wszyscy wezwani do Brukseli; nawet najbardziej niechętny Herheugen doleciał z Chorwacji, gdzie zawiodło go upublicznione przez media uczucie do asystentki.

Przyspieszone spotkanie Carroso rozpoczął mocnym akcentem. „Panowie i Panie - potęga albo śmierć! Jeśli chcemy sprostać wyzwaniom, przed jakimi stoi dziś nasz kontynent mamy niewiele czasu.

Kryzys Unii Europejskiej, odrzucenie przez Francuzów i Holendrów Konstytucji Europejskiej to kryzys przywództwa politycznego. Ten ciężar biorę od dziś, wraz z wami, na siebie. W tym roku Europa świętować będzie 50 lecie traktatów rzymskich, które ukonstytuowały dzisiejszą Unię. Tymczasem kształt dyrektywy usługowej wskazuje że daleko nam do wspólnego rynku o jakim mówili rzymskie porozumienia. Nie potrafiliśmy wcielić w życie ani Europy politycznej, o jaką zabiegali Francuzi, ani lansowanej przez Brytyjczyków Europy ekonomicznej. Zamiast iść do przodu cofamy się. Carroso był bezlitosny.

Przed każdym komisarzem leżała ocena jego 2 letniej działalności. Analizy te przygotowywał w dyskrekcji jego gabinet polityczny. Jeszcze niedawno nie mógł znieść idei ich upubliczniania. Teraz zmienił zdanie.

Dał komisarzom 3 dni na ustosunkowanie się i zażądał przedstawienia planów pracy na najbliższe miesiące.

Przeanalizujemy błędy, zaniedbania i sens drobiazgowo absurdalnych legislacji – nawet jeśli odziedzyczyliśmy je po poprzednikach.

Nie interesują mnie – kontynuował – ani wasze ideologiczne korzenie ani teoretyczne deliberacje i spory. Przekaz ma być jasny dla wszystkich Europejczyków. We wszystkich obszarach gdzie konieczne są działania wspólnotowe – a jesteśmy wszyscy zgodni, że do nich należą zwłaszcza bezpieczeństwo, transport, ochrona środowiska, współpraca sądownicza, polityka imigracyjna i badania naukowe – w tych zakresach będą oczekiwać jasnych i precyzyjnych rezultatów. Czekam na harmonogram ich realizacji.

Dokonyamy przeglądu unijnych agencji, ich funkcjonowania i użyteczności. Bo powołujemy instytucje, które dublują się i konkurują o wpływy, podczas gdy Unia nie ma fundacji na rzecz wolności i demokracji, która wspierać mogłaby tych którzy walczą o wartości płacąc często cenę więzienia czy życia.

To ostatnie lata gdy pracujemy w tak licznym składzie. Następną Komisja liczyć będzie tylko 12 komisarzy. Za to ich zastępcy będą delegowani przez wszystkie kraje członkowskie. Od was zależy kogo z was zaproponuję na następną kadencję.

Na 15 stycznia zwołałem Radę Unii.

Dopóki kraje członkowskie nie porozumieją się co do stanowiska prezydenta Unii ja będę przewodniczył wszystkim posiedzeniom. Przemówienie inauguracyjne tej prezydencji wygłoszę JA ! Już powiadomiłem o tym panią kanclerz. Spotkam się z nią by przedstawiła mi tezy do expose. Najważniejsze zadania tej prezydencji to złożenie propozycji dotyczących reform instytucjonalnych Unii. Sprawę stawiam jasno: w tej chwili nie ma mowy o konstytucji, nie będę znowu tracił czasu na jałowe debaty, które i tak każdy wykorzystuje do politycznego marketingu na swoim podwórku. Unia potrzebuje traktatu, który usprawniłby funkcjonowanie poszczególnych instytucji i wsparł moją ideę silnego przywództwa politycznego. Przywództwa, które respektować będzie wrażliwości i specyfikę poszczególnych krajów i narodów. Najsilniejsze państwa nie mogą wymuszać kompromisów polegających na forsowaniu swoich interesów. A tak bywało ostatnio często, choćby z projektem gazociągu Północnego, tekstem dyrektywy usługowej czy tolerancją dla przekroczonych pułapów deficytu budżetowego.

Tutaj Carroso ogłosił krótką przerwę. Chciał zostać sam. Przechadzał się po przeszkolonej sali, z której rozciągał się widok na Brukselę. Lubił spoglądać z XIV piętra na widok rozciągający się aż po horyzont. Budynek dzielnicy europejskiej wzniesiono na cmentarzu secesyjnej Brukseli, którą burzono bezlitośnie jeszcze do połowy lat 70 tych. Powstała zimna i martwa pustynia biurowców. Jakże to symboliczne, myślał, ile razy przychodziło mu przechadzać się po zmroku w okolicy swojego biura. Serce Brukseli bije z dala od naszego Europejskiego centrum. A przecież Unia winna być tam gdzie tętni życie narodów.

Wrócił do sali obrad i natychmiast odczuł że jego głos został zrozumiany. Nie porównując nieporównywalnego przez sekundę wspomniął gen. De Gaulle'a, który w 1958 roku dokonywał reformy Francji tworząc V Republikę. Carroso czuł odpowiedzialność i radość na myśl, że wymusi mechanizmy egzekwowania władzy. Bo przecież najważniejszym problemem Europy nie jest brak reglamentacji (tego może aż za wiele) ale słabość ich egzekwowania. Stąd istniejące faktycznie bariery na rynku wewnętrznym, czy mnożenie przeszkód w liberalizacji rynku usług. Stąd brak determinacji w tworzeniu wspólnego systemu obrony, czy centrów badań naukowych. O realizacji strategii lizbońskiej lepiej nie myśleć.

Za oknami migały światła Brukseli. Carroso nie chciał dzisiaj nic więcej narzucać. Wolał dowiedzieć się jak przyszłość Unii oceniają jego współpracownicy. Kazał myśleć i mówić odważnie. Z wieczornej burzy mózgom wyłaniał się zarys priorytetów. Podniecała go wizja konfrontacji z wielkimi tego kontynentu w walce o przyszłość Europy. Teraz już wiedział, że będzie to jego bój o wszystko, bój o Europę potężną i twórczą, bliską ludziom i inspirującą dla młodych.

Gdy wychodził z gmachu Komisji prószył śnieg. To rzadkość w Brukseli, pomyślał, ale w końcu można to uznać za dobry znak. W końcu rzadko przewodniczący Komisji decyduje się na dokonanie swoistego 18 Brumaire'a. Niespodziewanie, doszedł do dzielnicy afrykańskich klubów i klepików z żywnością. Uderzył go wspomnieniem dzieciństwa mocny zapach suszonych i solonych ryb. Przypomniały mu się noce spędzane w lizbońskich lokalach gdzie królowało nostalgiczne „fado”. Chodził nawet ukradkiem na koncerty Amali Rodriguez. choć była symbolem dyktatury Salazara, ale jakże pięknie śpiewała... Wszedł na chybił trafił do Cafee „Róża Pustyni”. Z kieszeni wyciągnął zmiętą kartkę z precyzyjnymi notatkami z narady, to efekt pracy dyrektora gabinetu. Porządkował w pamięci przebieg dyskusji :

Nie ma przyszłej skutecznej polityki bez zwiększenia budżetu. Silna Europa za mniejsze pieniądze! To byłoby paradoksalne zeszlóroczne przesłanie 6 najbogatszych państw Unii. Tymczasem budżet musi zostać zwiększony. Niech kraje strefy euro dokonają wreszcie takich reform, które pozwolą im uzyskać znaczący rozwój. W przeciwnym razie Europa da się wkrótce wyprzedzić przez Indie i Chiny. Jeśli nie zmniejszymy i nie uprościmy podatków kolejne firmy przeniosą produkcję do Azji lub gdziekolwiek. Przedsiębiorstwa innowacyjne na skalę światową muszą stać się motorami rewolucji technologicznej. Dlaczego w Europie niema Silicon Valley? Dlaczego w światowej czołówce dominują niemal wyłącznie uniwersytety amerykańskie? Dlaczego Japonia prześciga nas w przemyśle samochodowym? Europa marzy o wiecznym państwie dobrobytu, na które już nas nie stać. Starzejemy się w sposób dramatyczny i nie bardzo jest komu pracować na emeryturę. Możemy przyjmować imigrantów, ale ich także, choćby na początku, musimy wspomagać. A przecież już mamy 20 mln bezrobotnych.

Ten kontynent trawi skleroza – pomyślał Carroso.

Bez impulsu nowej energii będziemy sennie obserwować jak najzdolniejsi, najbardziej dynamiczni i najlepiej wykształceni Europejczycy stąd uciekają.

Pieniądze na fundusze strukturalne muszą być przekazywane szybko i przejrzysto, z kontrolą skuteczną, a nie paraliżującą. Zwiększymy środki przeznaczone dla najlepiej sobie radzących z ich sensownym wykorzystaniem. Miał rację stary doświadczony komisarz d/s transportu, gdy w płomiennym przemówieniu przekonywał, że losy strategii lizbońskiej zależą od rozwoju transeuropejskich sieci kolei o ogromnej prędkości. Tylko jakoś nikt do tej pory nie przedstawił ani tras ich przebiegu ani harmonogramu ich realizacji. Mknące z prędkością 300 km na godzinę pociągi mogą przewozić ludzi i towary w sposób tańszy i bezpieczniejszy dla ludzi i środowiska niż samochody pożerające droższą benzynę.

Tak, myślał Carroso, transeuropejska sieć kolejowa byłaby widzialnym znakiem europejskiej jedności. Tak się buduje Europę konkretnie. Podobnie jak Galileo, europejski system nawigacji. Wszystko to zresztą połączone z przyspieszoną informatyzacją.

Carroso nie zważał na barowy gwar. Po głowie chodziły mu kolejne zadania na najbliższą przyszłość. Wiedział, że bez aprobaty Europejczyków poniesie porażkę. Ludzie chcą być rzetelnie informowani ale brak nam skutecznego sposobu komunikowania się z obywatelami Europy. Trzeba jak najszybciej rozwinąć Euro News, niszowy program przekształcić w znaczącą telewizję europejską z maksymalną ilością wersji językowych. Nie zapomnieć o Europejskim Instytucie Technologicznym, wokół którego kręcą się Polacy. Wspomnienie Polski skierowało uwagę Carroso na sprawy wschodnie. Dopóki nie uzyskam decyzji w sprawie akcesji Ukrainy i innych państw tego regionu, będziemy rozbudowywać politykę sąsiedztwa. Ten model nieźle funkcjonuje w trudnym regionie Morza Śródziemnego więc musi się sprawdzić na wschodzie. Zresztą polityka sąsiedztwa zawiera ogromny potencjał oddziaływania na wzajemne relacje. To krok w kierunku wspólnej polityki zagranicznej. Carroso wiedział, że o sprawy basenu śródziemnomorskiego zabiega wiele stolic. Nie brakowało w tej materii unijnych ekspertów i analiz. Teraz w oparciu o istniejący w Warszawie Ośrodek Studiów Wschodnich stworzy Europejski Instytut Studiów Wschodnich, którego działalność będzie zapleczem dla kształtowania wschodniego wymiaru Unii.

Gdyby ni coraz szybsze rytmy afrykańskiej muzyki Carosso pograżyłby się pewnie do rana w przygotowywaniu strategii walki o dynamiczną, sprawną, potężną i solidarną Europę. Wyrwany z rozważań hukami bębnowymi postanowił wracać do siebie. Wszak jutro czeka go przegląd polityki bezpieczeństwa, współpracy policji i wymiaru sprawiedliwości. Niebawem ochrona środowiska, i przyznawanie środków na system ochrony Natura 2000, potem kultura, dziś traktowana przez Unię po macoszemu, chociaż jest znakiem firmowym kontynentu....

Teresa już spała. W salonie puścił cicho płytę z fado w wykonaniu MISA, dla której teksty pisze portugalski eurodeputowany Graca Mura, poeta z nieodłącznym cygarem w ręku.

Carroso rzucił jeszcze okiem na list od Vytautasa Landsbergisa, dziś posła do Parlamentu Europejskiego, kiedyś prezydenta Litwy, którego niedawno poprosił o wizję Europy w 2020 roku. Znał już ten tekst więc czytał tylko fragmenty.

„Dobrze by było mieć jedną wizję, jasną i klarowną. Niestety mam co najmniej dwie: jedną pozytywną, drugą niestety nie...”

Ta pierwsza to taka, że w 2020 roku UE pokonała przeszkody instytucjonalne i stała się jednolitym organizmem, który łączy elementy federalistyczne z silną solidarnością państw narodowych.

Litewski polityk i muzyk - kreślił wizję pokoju na Bliskim Wschodzie, świetnych stosunków Unii ze Stanami Zjednoczonymi a także z Iranem, który wyrzekł się postaw agresywnych. Rosja przekazała do Interpolu wszystkie dane dotyczące organizacji mafijnych i terrorystycznych, przyczyniając się do pokoju na świecie. Uzyskano w powszechnej zgodzie zakaz klonowania, objęto ochroną lasy, zastopowano globalne ocieplenie. Żydzi, chrześcijanie i muzułmanie uznali wspólne korzenie ich wiary. Europa zmądrzała.

Carroso uśmiechnął się i sięgnął po kieliszek porto: nie mógł słuchać dwunastostrunowej gitary bez kilku kropli trunku z kraju „gdzie czerń też jest kolorowa”.

Czytając rewers Europy 2020 Carroso czuł, że w nim narastają rozterki. Landsbergis pisze jak po 5 latach debat wymęczono konstytucję, która przyjmuje koncepcję państw suwerennych, których współpraca ogranicza się do handlu i obrony. Ale pogłębiły się różnice wewnątrz Unii co do polityki wobec USA, Rosji i Afryki. Nastąpiło ostateczne rozmycie się pojęcia europejskiej tożsamości.

W Europie dochodzi do etnicznych i religijnych starć, giną tysiące mieszkańców. Następuje przemysłowe klonowanie ludzi, „jeszcze muzułmanie bronią rodziny”. Miłość sprowadza się do aktu seksualnego, a ponieważ ludzi masowo klonuje się i rozmnaża przez inne praktyki materiał genetyczny lub embriony trzeba kupować od kobiet z krajów rozwijających się.

Na szczęście Jose Manuel słuchał fado, więc mógł ze spokojem dokończyć lekturę listu Litwina. Ocieplenie klimatu sprawiło, że oceany podniosły poziom wód, zalewane są miasta i porty. Mnożą się sekty. Rodzi się międzynarodowa dyktatura terrorystyczna, powstaje światowa unia terroryzmu. Europejczycy są gotowi pragmatycznie ulec tej dyktaturze, pozostawiając uparte Stany Zjednoczone swojemu losowi.

Płyta dobiega końca. Ten list - żart uświadomił mu jednak fakt, że ma plecy przy ścianie. Jeszcze sięgnął po pamiętniki Jeana Moneta, które Teresa zostawiła otwarte na fotografii słynnej tratwy Kon-Tiki. Ta fotografia stała na biurku Moneta, a on tłumaczył jej sens swoim gościom: „Ci młodzi ludzie wybrali kierunek podróży, a potem wyruszyli wiedząc, że nie będą mogli zawrócić. Jakiegokolwiek byłyby trudności mogli czynić tylko jedno: posuwać się dalej naprzód.”

Bogusław Sonik